

Damian Kasprzyk

Uniwersytet Łódzki

Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej

Recenzja: Anna Tyszewicz-Obara, *Codziennie zmagania o nową zabawkę. Z dziejów kieleckich spółdzielni zabawkarskich, Muzeum Zabawek i Zabawy, Kielce 2022, ss. 146*



Lokalizacja Muzeum Zabawek i Zabawy (MZiZ) w Kielcach nie jest dziełem przypadku. Stolica województwa świętokrzyskiego to miasto o bogatych tradycjach zabawkarskich. Przemysł ten rozwijał się szczególnie w okresie Polski Ludowej. Działały wówczas w Kielcach trzy spółdzielnie produkujące szeroki asortyment zabawek. Tym właśnie zakładom poświęcona została książka Anny Tyszewicz-Obary.

Można ją potraktować jako swoiste epitafium, gdyż kieleckie spółdzielnie zabawkarskie nie przetrwały transformacji ustrojowej. Opracowanie to powstało w duchu komemora-

tywnym, co podkreśla Ilona Daria Dyktyńska — dyrektor MZiZ, deklarując w krótkim *Wprowadzeniu*: „Naszą ideą było zaprezentowanie możliwie jak najpełniejszej historii spółdzielni zabawkarskich, które przez szereg lat

wpisowały się w tożsamość miasta, produktów ich wytwórczości, ludzi, którzy je tworzyli, często z ogromnym zaangażowaniem po to, by wywołać dobre emocje i uśmiech” [s. 9]. Wątek lokalnej tożsamości kontynuuje też autorka książki w kilku akapitach *Wstępu*, zauważając, że wśród listy sloganów promocyjnych identyfikujących polskie miasta z różnymi zjawiskami („Kutno — miasto róż”, „Chełmno — miasto zakochanych” itp.) brakuje motywu zabawek. Sugestia w odniesieniu do Kielc jest tu czytelna, jednak Tyszewicz-Obara słusznie stwierdza, że niezbędna staje się w tym kontekście rzetelna wiedza na temat tradycji zabawkarskich i jej popularyzacja.

Książka składa się z czterech rozdziałów. Pierwszy z nich, zatytułowany *Nie tylko spółdzielnie*, przybliżyła złożoną strukturę państwowej wytwórczości zabawkarskiej. To swoista układanka (po tę pasującą tu metaforę sięga sama autorka) zjednoczeń, zarządów, związków, biur, spółdzielni pozostających względem siebie w określonych stosunkach zależnościowych jako wykwit centralnego planowania i nakazowo-rozdzielczego systemu funkcjonowania gospodarki. W każdym razie Kielce były siedzibą nie tylko powstałego w 1972 roku Krajowego Związku Spółdzielni Zabawkarskich (KZSZ), lecz także kilku agend w postaci między innymi Zakładu Doświadczalnego Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Przemysłu Zabawkarskiego i Artykułów Politechnicznych, a następnie Centrum Techniczno-Produkcyjnego. Miasto było też miejscem organizowania giełd zabawkarskich — cyklicznych imprez, podczas których wytwórcy z całej Polski mogli prezentować swoją ofertę oraz nawiązywać kontakty handlowe, a odwiedzający mieli możliwość nabywania wyrobów w punktach sprzedaży detalicznej. Do odwiedzania giełd zapraszani byli także przedstawiciele środowisk naukowych. Dzięki temu w latach 80. XX wieku nawiązano współpracę między innymi z Katedrą Etnografii Słowian Uniwersytetu Jagiellońskiego. Funkcjonowanie w Kielcach KZSZ przyczyniło się ostatecznie do powołania w tym mieście Muzeum Zabawkarstwa. Uchwałę w tej sprawie podjęto w 1979 roku, a placówka pozostawała w strukturach Związku do 1984 roku. W ciągu kolejnych lat muzeum zmieniało lokalizację, aby dziś — jako MZiZ — dysponować siedzibą przy placu Wolności 2, w odnowionym budynku zabytkowych hal targowych.

Główną część książki tworzą trzy rozdziały przybliżające dzieje i produkty kieleckich spółdzielni. Rozdział *Kombinat zabawkarski* poświęcony został Spółdzielni Pracy Przemysłu Zabawkarskiego „Gromada”, *Pif-paf-precyzja!* traktuje o Spółdzielni Pracy Zabawkarsko-Metalowej „Precyzja”, *Pluszowa*

menażeria zaś opowiada o Świętokrzyskiej Spółdzielni Pracy Przemysłu Zabawkarskiego, zwanej potocznie „Świętokrzyska”.

Autorka oszczędza czytelnikowi nudnej wyliczanki członków zarządów spółdzielni i kadry kierowniczej. Nie tworzy też kalendarium dziejów poszczególnych zakładów. Dane ilościowe dotyczące produkcji ogranicza do niezbędnego minimum. Nie znajdziemy tu ujętych w tabele zestawień. Bohaterami swojej książki czyni natomiast ludzi prawdziwie ważnych dla działalności tych zakładów oraz... zabawki. Rozwija kwestie wzornictwa, projektowania, kontroli jakości, organizacji pracy. Przytacza opinie nabywców zabawek (także te zawarte w reklamacjach i skargach). Informuje czytelnika o obecności wyrobów danej spółdzielni w zbiorach muzealnych. Wskazuje też lokalizację przestrzeni produkcyjnych.

Jaki obraz kieleckiego przemysłu zabawkarskiego wylania się z kart książki? Zabawki produkowano w czasach PRL w wielu miejscach. Znane były wyroby zakładów z Częstochowy, Krakowa, Łodzi, Pruszkowa, Siedlec, Wrocławia i kilku innych miast [Wieczorek 2018]. Kielce ze swoimi spółdzielniami stanowiły ważny ośrodek tego rodzaju wytwórczości. W latach 60. i 70. XX wieku rozwijał się tu głównie przemysł metalowy, chemiczny i papierniczy. Produkcja zabawek z całą pewnością nie była najważniejsza, jednak dawała zatrudnienie wcale niemałej grupie osób. W sektorze zabawkarskim pracowało w latach 70. XX wieku ponad tysiąc kielczan, co przy liczbie mieszkańców oscylującej wówczas w granicach 150 tys. stanowiło być może 1,5% czynnych zawodowo [<https://pl.wikipedia.org/wiki/Kielce>]. Autorka przypomina sylwetki ludzi koncepcyjnie zaangażowanych w proces powstawania zabawek. Byli to nie tylko prezesi spółdzielni, lecz przede wszystkim projektanci: Anna Narzymska-Prauss, Walentyna Strzemiń, Leokadia Krajewska, Irena Wolak, Helena Naksianowicz, Halina Jeglińska, Aleksandra Olszewska, Elżbieta Wysogład, Władysław Leydo, Mirosław Wielgus, Janusz Muszyński, Zdzisław Stępień oraz racjonalizatorzy: Adam Podolecki, Ryszard Dragosz, Marian Manecki, Jan Lankoff.

Tyszewicz-Obara obszernie opisuje system chałupniczy, który był drugim filarem produkcji zabawek — oprócz pracy w zakładach. Wymienia jego zalety (praca w domu znacznie ograniczała koszty produkcji) oraz wady (problemy z kontrolą jakości i konieczność ciągłego usprawniania logistyki oraz szkoleń).

W książce poświęcono nieco miejsca pozaprodukcyjnej aktywności spółdzielni. Zakłady te angażowały się w działalność charytatywną — współpracowały

z wiejskimi przedszkolami i szkołami specjalnymi, fundowały książeczki mieszkaniowe i zabawki dla dzieci z biednych rodzin. Autorka odnalazła informacje o współfinansowaniu klubu sportowego i przekazywaniu środków na pomoc dla „walczącego Wietnamu”. Zakłady tradycyjnie odwiedzane były przez szkolne wycieczki i inne grupy zorganizowane, a pracownicy brali udział w czynach społecznych, które mimo że: „u samych biorących w nich udział nie zawsze budziły entuzjazm, to w rezultacie mogły przynieść mniej lub bardziej znaczący pozytywny efekt” [s. 96].

Muzealne motywy w książce stają się czytelne w tych fragmentach, w których autorka opisuje wyroby spółdzielni, czyli zabawki. Znakomitym uzupełnieniem są ilustracje kilkudziesięciu zabawek (niektóre z metkami lub w oryginalnych pudełkach) i kilku przyrządów do ich wykonywania. To zaledwie fragment bogatej kolekcji MZiZ. Wiele kieleckich zabawek można określić jako „kultowe”. Tyszewicz-Obara pisze między innymi o produkowanym w latach 50. „kocie w butach”, twierdząc, że była to „ważna i rozpoznawalna zabawka” [s. 25]. W innym miejscu jest mowa o „słynnych” klockach ABC [s. 82]. Popularne były drewniane pukawki, metalowe pistolety. Niesłabnącym zainteresowaniem w okresie PRL cieszyły się dziecięce rowerki i hulajnogi. Hitem były „indiańskie” pióropusze, przy czym Polska była ponoć jedynym krajem, w którym taką zabawkę produkowano [Wieczorek 2018: 242]. W zbiorach MZiZ znajduje się 440 zabawek wyprodukowanych w Gromadzie, 51 w Precyzji i zaledwie kilkanaście (?) ze Świętokrzyskiej.

Ciekawym zagadnieniem, poruszonym w kilku miejscach książki, jest swoista etnografizacja asortymentu kieleckich spółdzielni. Przodowała tu Gromada, której wyroby, w swojej stylistyce, często przypominały te wychodzące spod rąk wiejskich zabawkarzy. Można tu zapewne mówić o wpływie lokalnych tradycji. Pierwsze inspiracje do projektantów płynęły bowiem z międzywojennych targowisk i jarmarków, na których przeważały proste, nieskomplikowane formy i mechanizmy. Owa etnografizacja przybrała wyjątkowy wyraz w fenomenie lalek regionalnych, który jest ważnym etapem w rozwoju polskiego zabawkarstwa w ogóle. W produkcji toczonych drewnianych lalek, ubranych w rozmaite stroje ludowe, wyspecjalizowała się zwłaszcza spółdzielnia Gromada. Wskazuje to, że takie produkty były cenione ze względu na autentyzm, jakość materiałów (mimo ciągłego braku dobrej jakości półproduktów — o tym będzie jeszcze mowa) i estetykę wykonania. Wiadomo, że przy projektowaniu takich

zabawek korzystano z albumów etnograficznych [s. 57]. Według danych z 1969 roku Gromada miała w asortymencie ok. 300 (*sic!*) rodzajów lalek w strojach regionalnych [s. 61]¹. Także Precyzja — choć specjalizowała się w zabawkach metalowych — oferowała lalki: *Łowiczanin, Góral, Krakowianka, Ślązaczka*. Fenomen ten da się wytłumaczyć przynajmniej dwoma powodami. Podstawowym jest bardziej suweniowa, pamiątkarska czy też dekoracyjna niż *stricte* zabawowa funkcja owych lalek. Kupowano je dla zagranicznych gości, ozdabiano nimi regały w mieszkaniach lub po prostu kolekcjonowano. Drugi powód kieruje do polityki kulturalnej państwa, otwartej na ludowe inspiracje, wzornictwo, folklorizm w sztuce i kulturze masowej. Nie było to obojętne w kwestii strategii wielu działów produkcji w realiach gospodarki nakazowo-rozdzielczej.

Kilkanaście lat temu Michał Głowiński zauważył, że: „Polska Ludowa zsuwa się do przypisów. Coraz większa liczba realiów i wyrażeń wymagać będzie wyjaśnienia” [2011: 14]. To prawda. Także książka poświęcona kieleckiemu przemysłowi zabawkarскому zawiera informacje, które z perspektywy dzisiejszych realiów wolnorynkowych wydawać się mogą niezrozumiałe. Autorka nie ocenia ani tym bardziej nie rozlicza minionego systemu gospodarczo-politycznego (ostatecznie wraz z jego upadkiem zniknął też z mapy Kielc przemysł zabawkarский). Słusznie jednak w kilku miejscach podejmuje próby komentowania pewnych zjawisk charakterystycznych dla tego okresu. Pomaga to zrozumieć okoliczności, w jakich przemysł ten działał przez niemal cztery dekady. Ważnym specyficznym zjawiskiem był problem dokuczliwych niedoborów, co skutkowało przestojami produkcyjnymi i przyczyniało się do pogorszenia jakości wszystkiego, co wówczas wytwarzano. Tytułowe „codzienne zmagania o nową zabawkę” odnoszą się głównie do walki o jakość (także ilość) przy stałym braku surowców, półfabrykatów, nowoczesnych urządzeń produkcyjnych. Regularnie brakowało podstawowych materiałów do produkcji zabawek — filcu, farb, a nawet niektórych niezbędnych rodzajów (gatunków) drewna. To z dzisiejszej perspektywy tym bardziej niezrozumiałe, że popyt znacznie przewyższał podaż, rynek był chłonny, a kieleckie zabawki znajdowały nabywców także za granicą. Autorka podkreśla, że: „zestawienia kierunków, w których rozchodziły się zabawki z »Gromady«, nie powstydziliby się dobre biuro podróży” [s. 45]. Podobnie było z wyrobami

¹ Zapewne składały się na tę liczbę warianty: męski, kobiecy i dziecięcy a także „narodowe” wersje lalek: *Rosjanka, Japonka* itp.

Precyzji [s. 123]. Kuriozalny jest przykład produktu, jakim był bębenek. Brak gumy zmusił producenta do zastąpienia jej skóropodobną tkaniną. Zmiana sprawiła jednak, że zabawka nie spodobała się na rynkach zagranicznych. Ciągłe brakowało też materiałów do wykonania estetycznych i atrakcyjnych dla zagranicznego odbiorcy opakowań. Tyszewicz-Obara ten stan rzeczy komentuje zwięźle: „Cóż, widocznie władze tak bardzo skoncentrowane były na innych, skądinąd istotnych gałęziach przemysłu, że drobna wytwórczość, zwłaszcza tak mało poważna jak zabawki, znajdowała się na końcu listy zaopatrzeniowej” [s. 39].

Lektura książki *Codziennie zmagania o nową zabawkę* inspirowane do stworzenia listy pytań, uwag i przemyśleń, tylko częściowo kierowanych do autorki i jej dzieła w trybie krytycznym.

Trudno nie odnieść wrażenia, że epoka niedoborów przekładała się na ekologię produkcji kieleckich zabawek. Materiał wykorzystywany przez Gromadę to głównie toczone drewno, Precyzja sięgała po różnego rodzaju wycinaną, skrawaną, tłoczoną i grawerowaną blachę, Świętokrzyska zaś opierała się na naturalnych lub sztucznych tkaninach, zazwyczaj jednak stosując do produkcji odpady poprodukcyjne (ścinki) z innych fabryk. Tak ważne dziś podejście *zero waste* okazywało się wówczas normą. Nad spółdzielniami nie dymiły kominy. Elementy z tworzyw sztucznych uzyskiwane metodą wtryskową wykorzystywano w tych zakładach marginalnie, a w polskim przemyśle zabawkarskim plastik rozgościł się na dobre dopiero w latach 80. XX wieku [Wieczorek 2018: 246]. Autorka wspomina też starania kieleckich producentów o dobrej jakości, atestowane i nieszkodliwe dla otoczenia farby. Sam wspomniany wcześniej system pracy nakładczej też jest eko. Setki osób nie przemieszczały się do pracy, energochłonne hale produkcyjne nie były potrzebne, a zabawki w większości wykonywano całkowicie ręcznie, posługując się prostymi narzędziami i technikami. Zarówno Gromada, jak i Precyzja oferowały pomoc w zakresie naprawy uszkodzonych zabawek, choć w dłuższej perspektywie „pogotowia” tego rodzaju okazywały się dla spółdzielni nieopłacalne. Kto dzisiaj naprawia zabawki? Masowo trafiają one na śmietnik, a niepoddane recyklingowi trwale zanieczyszczają środowisko. Pewne wątki w prezentowanej książce stanowić mogą przyczynek do dyskusji nad nieświadomie proekologicznymi aspektami produkcji i organizacji pracy pewnych gałęzi przemysłu w słusznie skądinąd minionej epoce.

Lektura książki prowokuje do kulturologicznych refleksji nad zabawkami. Przekonanie, że uczymy się przez zabawę, jest jednoznaczne ze stwierdzeniem, że zabawa „umożliwia stopniowe poznawanie realiów i stosunków społecznych charakterystycznych dla danej grupy kulturowej i społecznej” [Markowska-Manista 2022: 53]. Wyobraźnia, kreatywność, rozwój to podstawowe cechy swobodnej zabawy, ale zabawki wyznaczają jednak pewną ramę socjalizacji. Dziecko jest w stanie stworzyć sobie zabawkę samodzielnie, jednak te gotowe produkują dorośli, co świadczy o tym, że zabawa dzieci jest przez nich wspierana, ale także stymulowana i w jakimś sensie kontrolowana.

Tu szczególnie warto przyjrzeć się ofercie zabawek, które w klasycznych opracowaniach służą zabawom mieszczącym się w kategorii *mimicry* — gdy bawiący się naśladuje coś lub kogoś, maskuje własną osobowość, udaje kogoś innego, staje się postacią wyimaginowaną [Caillois 1973: 318]. Pojawia się tu motyw ról społecznych. Dziecko naśladuje starszych (ich świat), sięgając po miniaturowe zabawki-narzędzia — takie jak lalki (którymi się opiekuje), przybory kuchenne lub techniczne (którymi się posługuje), przebrania (które zakłada), a wszystko po to, aby poczuć się jak dorosły lub — inaczej mówiąc — przygotować się w ramach zabawy do ról dorosłych. Jak twierdzi badaczka: „Zabawy i gry, w które dzieci grają, oraz zabawki, których używają w zabawie, często są związane z kulturą, w której są wychowywane, i stanowią sposób, w jaki dzieci przysposabiają sobie umiejętności potrzebne w dorosłym życiu” [Markowska-Manista 2022: 52].

Co o kulturze PRL „mówią” kieleckie zabawki? Wspomniano już o „etnografizacji” tutejszej oferty. Czy to znaczy, że polskie społeczeństwo miało jakieś szczególnie inklinacje ku ludowości, a dorośli pragnęli wpoić te upodobania dzieciom? Czy główny produkt Gromady, jakim były drewniane toczone, wieloelementowe zabawki konstrukcyjne, odzwierciedla upragniony model dziecięcej zabawki tamtych lat? Można mieć co do tego wątpliwości. Wydaje się, że oferta kieleckich spółdzielni nie była reprezentatywna dla produkcji zabawkarskiej tamtego okresu. Zauważmy, że nie produkowano tutaj lalek z ruchomymi oczami, zabawek plażowych, żołnierzyków z tworzyw sztucznych, realistycznych miniaturowych nowoczesnych samochodów (także na baterie), czołgów, samolotów². Wprawdzie — jak z humorem zauważa autorka — Precyzja dozbierała, głównie w pistolety,

² Pomijam tu kategorie „resoraków” Matchbox, klocków Lego lub lalek Barbie, czyli zabawek dostępnych jedynie w peweksach.

Czechosłowację i Mongolię [s. 108], to wzory „militarne” nie były w Kielcach najważniejsze. W ogóle przeważały tu raczej proste, nieskomplikowane formy, ale można to uznać za walor tutejszej wytwórczości, który także dziś jest ceniony w dobrej zabawce. Przeglądając liczne zdjęcia umieszczone na stronach książki, widzimy raczej zabawki uniwersalne niż kulturowo specyficzne.

Jeśli kielecka produkcja „mówi” coś o PRL, to potwierdza ona, że permanentne materialne niedobory dotykały i tę branżę, wpływając na charakter dziecięcych zabaw. Zabawa wszędzie wynika z kulturowych uwarunkowań danej grupy, dziedzictwa, tradycji, historii, ale także ekonomii i technologii [Markowska-Manista 2022: 52]. Jednak dzisiaj, w trzeciej dekadzie XXI wieku, gdy często zabawkę zastępuje telefon komórkowy, wiemy, że to nie technologiczna prostota zabawki napawa nas niepokojem.

Szkoda, że autorka lapidarnie tylko wspomina o źródłach, pisząc, że po zakładach pozostało „nieco dokumentów, fotografii, wspomnień osób w nich pracujących lub ich bliskich” [s. 11]. Do źródeł-pamiętek zalicza też oczywiście same zabawki — obiekty znajdujące się w zbiorach MZiZ. Antropologicznie zorientowanemu czytelnikowi może doskwierać brak perspektywy, którą dostarczyłyby szerzej zaaplikowane metody etnograficzne. Tyszewicz-Obara dziękuje na stronach książki Jolancie Bieniek, Luizie Olszewskiej, Juliuszowi Braunowi, Ryszardowi Dragoszowi, Stanisławowi Lankoffowi i Janowi Rachwalskiemu. To, jak można wnioskować z fragmentów rozdziałów, informatorzy autorki. Ogólnie jednak praca opiera się na materiale archiwalnym (Archiwum Państwowe w Kielcach, archiwalia ruchu spółdzielczości pracy) oraz prasowym (głównie gazety kieleckie — „Słowo Ludu” i „Echo Dnia”). Brak źródeł wywołanych da się w książce odczuć. Także autorka zdaje się dostrzegać ubóstwo informacji, których źródłem mogłaby być pamięć żyjących nadal ludzi. Na jednej ze stron pisze: „Niestety brakuje informacji, dzięki którym można by lepiej poznać proces produkcji, stosowane urządzenia i rozwiązania techniczne” [s. 106]. W innym miejscu czytamy: „Spółdzielnia »Świętokrzyska« jest najślabiej, w porównaniu z »Gromadą« i »Precyzją«, reprezentowana, jeśli chodzi o materiał źródłowy: rozrzucone, skąpe informacje, w toku konstruowania obrazu tego wytwórcy, wystawiają cierpliwość na próbę” [s. 128]. Gdy istnieją tego rodzaju źródłowe deficyty, dla antropologa sprawa jest prosta — trzeba „iść w teren” (co oczywiście samo przez się nie gwarantuje sukcesu, ale na pewno daje badaczowi nadzieję i szansę pozyskania

informacji). Co więcej, autorka sama wskazuje kierunki, w jakich mogłyby zmierzać dalsze badania właśnie z wykorzystaniem etnograficznych badań terenowych. Na s. 74 pisze o Gromadzie: „Wyłania się więc obraz bardzo dobrze prosperującego przedsiębiorstwa, którego obecność w mieście (...) powinna przynajmniej być (...) w powszechnej świadomości kielczan. Czy rzeczywiście tak było? Czy dla mieszkańców miało to znaczenie? Jak postrzegali i odbierali zabawkarskie tradycje miasta i okolic oraz tę, bądź co bądź, specyficzną gałąź przemysłu?”. I jeszcze jeden cytat wskazujący na to, że tzw. źródła zastane, charakterystyczne dla tradycyjnie pojmowanej historii, nie są jedynymi do odkrycia: „Coraz mniej jest wśród nas osób, dla których omawiane zabawki są źródłem dumy i satysfakcji z dobrze wykonanej pracy, którzy w zależności od swojego miejsca w strukturze spółdzielni, napotykali różnego rodzaju trudności wynikające ze specyfiki ówczesnego ustroju. Nie brakuje natomiast osób, które z radością i jednocześnie nostalgią, w prezentowanych w Muzeum Zabawek i Zabawy eksponatach (...) rozpoznają swoje zabawki z dzieciństwa” [s. 86].

Tematowi kieleckiego przemysłu zabawkarskiego powinna zostać poświęcona kolejna książka. Nie dlatego, aby recenzowana tu praca była zła i należałoby ją napisać od nowa lub inaczej. Książka *Codziennie zmagania o nową zabawkę* jest wartościowa i potrzebna. Jednak temat domaga się kontynuacji z zastosowaniem niezbyt widocznych w pracy Tyszewicz-Obary kategorii, takich jak: tożsamość (indywidualna i zbiorowa), nostalgia, zabawki jako wehikuły wspomnień, jako semiofory z ich muzealnością umożliwiającą ponowne przeżycie jakiegoś wydarzenia, etapu, stanu ducha. Warto opisać produkowane z Kielcach zabawki z uwzględnieniem kontekstu obyczajowego, politycznego, estetycznego epoki PRL. To być może zadanie dla bardziej socjologicznie lub też antropologicznie zorientowanego muzealnika. Zbadania wymaga też skąpo zasygnalizowany w książce obszar życia wspólnotowego pracowników zakładów. Być może żyją jeszcze ludzie, którzy pamiętają międzyludzkie relacje wśród zatrudnionych w spółdzielniach. Może odwiedzali się po pracy, świadkowali sobie na ślubach, trzymali do chrztu dzieci, a może zakiełkowało przy wypychaniu pluszaków jakieś uczucie między dwojgiem młodych ludzi?

Ogólnie jednak dobrze byłoby sięgnąć do wspomnień nie tylko osób uczestniczących w projektowaniu i produkcji zabawek, lecz także dzieci bawiących się w latach 60. 70. 80. XX w. tymi lalkami, samochodzikami, cymbałkami, hulajnogami, czyli dzisiejszych dorosłych. Co czują ludzie

oglądający w muzealnych gablotach „swoje” ukochane zabawki? Czy urodzeni w tamtym okresie kielczanie mają świadomość, że bawili się zabawkami powstającymi być może nieopodal ich domów, a w ich produkowaniu brali udział być może sąsiedzi?

Zaprezentowany w książce materiał mógłby wprowadzać do obszerniejszego dzieła poświęconego kieleckim zabawkom lub być rozdziałem pracy zbiorowej, w której wypowiedziałyby się także współczesny projektant, historyk-ekonomista albo bardziej zainteresowany politycznymi realiami epoki, pedagog, socjolog, etnolog. Kto wie, może takie dzieło kiedyś powstanie? Pozwoliłoby ono uchwycić kielecką wytwórczość zabawkarską tamtego okresu jako fakt kulturowy. Jeden — dobrze napisany fragment — jest już gotowy.

Chociaż książka Tyszewicz-Obary jest formą upamiętnienia, to kategoria pamięci nie pojawia się w niej zbyt często. Jest to natomiast książka o tradycjach w tym znaczeniu, że wskazuje mało eksplorowany do tej pory w badaniach fragment lokalnego (kieleckiego lub — szerzej — świętokrzyskiego) dziedzictwa, wart włączenia w międzypokoleniowy przekaz.

Bibliografia

Caillois Roger

1973: *Ludzie a gry i zabawy*, [w:] R. Caillois, *Żywioł i ład*, tłum. A. Tatarkiewicz, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 297–467.

Głowiński Michał

2011: *Jak pisać o Polsce Ludowej?*, [w:] *Opowiedzieć PRL*, red. K. Chmielewska, G. Wołowicz, Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN, s. 9–15.

Markowska-Manista Urszula

2022: *Zabawy dzieci w różnych kulturach — perspektywa antropologiczno-pedagogiczna*, „Problemy Wczesnej Edukacji”, nr 1 (54), s. 50–59.

Wieczorek Maria

2018: *Zabawki-bestsellery ze spółdzielni zabawkarskich i zakładów państwowych w czasach PRL-u*, „Zabawy i Zabawki. Studia Antropologiczne”, nr 16, s. 233–250.

Strony internetowe

<https://pl.wikipedia.org/wiki/Kielce> [data odczytu: 14.02.2024].